Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. w ekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 10 groszy przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 122 | Września, sobota, dnia 23-go października 1926 | Rok VIII

W 25-lecie Sprawy Wrzesińskiej.

Nieprzebierający w środkach, w zakusach i dążeniach swych germanizacyjnych rząd pruski — postanowił jeszcze w lecie 1900 r. — wymierzyć stanowczy — jego zdaniem — cios nękanej i prześladowanej bezwzględnie pod jego zaborem ludności polskiej. Odgrzebawszy z pyłu zapomnienia rozporządzenie Prezesa Regencji poznańskiej z r. 1873 — i opierając się na niem — zarządzono skasowanie w uczelniach większych środowisk b. ks. poznańskiego — nauki języka polskiego i wprowadzenie niemieckiego wykładu religji na średnim i wyższym stopniu szkoły elementarnej. Pełne cynizmu i buty zarządzenie to — nie zmierzało do niczego innego — jak tylko do zgermanizowania ludności polskiej przez szkołę. Wysoce krzywdzący ten akt rządowy — godzący ostrzem swem zarazem w najprymitywniejsze poczucie zasad sprawiedliwości i ludzkości — musiał z natury rzeczy wstrząsnąć do głębi polskiem sercem — a bezpośrednio dotniętych porwać do czynu w obronie zagrożonych najwyższych dóbr ducha. I tak się też stało. Silna i niewzruszona wola społeczeństwa polskiego — w zrozumieniu gwałtu i bezprawia, dokonywanego na jego żywym organiźmie — postanowiła stanąć twardo i wytrwale w obronie wiary i mowy ojców. Obudzono drzemiące sumienie Europy — unaoczniono jej niemieckie brutalne praktyki w stosunku do narodowości polskiej — i zaapelowało przed trybunałem cywilizacji — w imię podeptanych bezlitośnie praw i świętości.

Za jedyną — najskuteczniejszą broń — w danych wówczas okolicznościach — uznano strajk szkolny i bojkot szkoły pruskiej. Zrozumiały ten akt samoobrony społeczeństwa wielkopolskiego — postanowił rząd pruski zdławić i zgnębić bezwzględnie i brutalnie — nie cofając się przed żadnemi środkami, któreby mogły cel jego uświęcić. Wierny zasadzie „siła przed prawem" — zwrócił ostrze swoje przeciw istotom najsłabszych, dziatwie polskiej. Nieludzką hłostą której nie zawahał się uznać za zasadę wychowawczą i zaliczyć w poczet jednych z zadań i celów szkoły — a czynności wychowawczo-urzędowych swego nauczyciela — postanowił złamać jej opór przeciw swym zarządzeniom i wszczepić jad trucizny w młode dusze — wprowadzeniem rozdwojenia między poczuciem przykazania Bożego: o posłuszeństwie i miłości względem rodziców — a spełnianiem nakazów wrogiej i obcej narodowo im szkoły.

Brutalnością i bezwzględnością swoją — wywołał wbrew swym intencjom — nową chlubną kartę martyrologji polskiej — a sobie przysporzył w oczach cywilizowanego świata miano barbarzyńcy XX wieku. Głoszone przez siebie dumnie święte prawo miłości ojczyzny zmienił za jednym zamachem w ustawę, wydzierającą innym ojczyznę, w ustawę dopuszczającą do zabrania, ciemiężonemu przez siebie narodowi jego rodzimego języka — do zabrania mu prawa modlenia się do Boga w języku dziecku polskiemu zrozumiałym. Złożył tem ponownie — jeden z dalszych jaskrawych dowodów, że polityka jego była od czasów Fryderyka II-go jednym nieprzerwanym ciągiem zbrodni — przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

W zaślepieniu swojem doprowadził u siebie do zupełnego zaniku poczucia sprawiedliwości i prawdy oraz zmysłu moralnego — że szkoły uczynił katownię, a sądy powolnem narzędziem swych dzikich instynktów i przemocy. Nauczyciel — „kulturträger" pruski — i jego uosobnienie renegat — polak Koralewski — wymierzając w dniu 20 maja 1901 r w szkole wrzesińskiej — w asystencji inspektora szkolnego hakatysty, Wintera — 26 dzieciom polskim po 6 plag — a czterem dziewczęcom nawet po 8 — nie przeczuł, że jęki i krzyk nielitościwie katowanych przy ulicy Kościelnej dzieci — i łzy wylane po licach strokanych i przerażonych matek i ojców — w skutkach swoich musiały rozbudzić i silniej rozpalić poczucie uczuć i godności narodowej — pogłębić opór przeciw niemczyźnie i trysnąć ożywczym zniczem silnej i niewzruszonej wiary w słuszność i świętość bronionej przez siebie sprawy — a temsamem w lepsze jutro.

Nie przeczuwał trybunał gnieźnieński, ferujący w dniu 19 listopada 1901 — przez usta przewodniczącego swego — prezesa sądu okr. v. Kah — nieludzki i niesłychany wyrok na 20 oskarżonych rodziców skatowanych dzieci i mieszkańców miasta — z wymiarem ciężkiego więzienia od 2½ lat do 4-ch tygodni — za rzekomy bunt i gwałt publiczny — że nadając jawny kłam swej objektywności i sprawiedliwości — poruszy i zjednoczy serca całego narodu, rozpali je do wytrwałego oporu przeciwko wynarodowieniu, do wytrwałej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem siebie samych a temsamem zbliżeniem dnia zmartwychwstania znienawidzonej przez siebie Polski. Na „drogach krzyżowych" naszej Kalwarji popowstańczej Sprawa Wrzesińska — jak słusznie zauważył Dr. Staniewski w swej rozprawie p. t. „Dni strejku szkolnego we Wrześni" stała się nietylko etapem, ale momentem zwrotnym. Wstrząsnęła duszą narodu — zapobiegła jego prostacji — i małe na pozór zdarzenie podniosła do rozmiarów wydarzenia historycznego, zdobywając mu na kartach kroniki narodowej trwałe, i chlubne prawa obywatelstwa.

Patrząc dziś na nie przez pryzmat pierwszego ćwierćwiecza — w odrodzonej i zmartwychpowstałej Ojczyźnie — nie sposób — wstrzymać pióra od złożenia hołdu tym — co będąc duchowymi sprawcami „Sprawy wrzesińskiej" — umieli żyć i oddychać tradycjami przeszłości narodowej — a czerpiąc z nieprzebranej skarbnicy ducha polskiego — wlać i utrwalić go w tych — co na ławie szkolnej pruskiej i ulicy mężnie i niewzruszenie stanęli w obronie najwyższych swych dóbr — tj. wiary i mowy praojców. Nie sposób też w tym roku jubileuszowym — powstrzymać cisnących się pod pióro refleksyj — na temat odmienienia się karty dziejów. Historja świadczy, że budowa, wznoszona na tyranji, złości i głupocie nie trwa nigdy długo. Sprawdziło się to z matematyczną dokładnością na naszych zaborach. Dziś pacierz i mowa polska dzięki zrządzeniom Opatrzności — odzyskała wszystkie należne jej prawa w szkole własnej. Pod jej czarodziejskim wpływem zaczynają powstawać w narodzie nowe wartości kulturalne i twórcze podniety. Od nas samych wyłącznie zależy — w jakim stopniu — je sobie przyswoimy — udoskonalimy, by oparte na zdrowej tradycji narodowej i rozsądnem jej ukochaniu — na przed błędami przeszłości uchronily — pozwalając odzyskanej państwowości zapewnić poczestne i należne jej miejsce wśród mocarstw Europy. A wtedy biały Orzeł, jedyny prawy spadkobierca i władca krainy nadgoplańskiej — czujnością swoją zapewni nam rozbrzmiewanie po wieki na ziemi naszej, nieskażonej obcemi wpływami odwiecznej gwary piastowej.

Młodzież polska, mająca dziś możność — dzięki ofierze krwi i łez ojców i matek — pobierania nauki w szkole polskiej — niechaj ona przedewszystkiem oceni ogrom długu wdzięczności, zaciąganego wobec społeczeństwa i kraju. Niechaj grzechem niewdzięczności nie obciąża swych młodych sumień. „Zwyciężyć siebie samego — największe zwycięstwo." Ta dewiza doskonałej szkoły rycerskiej — Korpusu Kadetów — niechaj głęboko wryje się w jej serca. Niechaj pomoże jej wyzwać do walki najcięższych wrogów tj. pokusy, które pilność i wytrwałość w naukach, w spełnianiu codziennych obowiązków i cnocie — przedstawiają jako zbyt ciężki obowiązek. Niechaj z tej walki wyjdzie zwycięsko — pewna, że tylko tą drogą udoskonali siebie a temsamem uszlachetni swe dusze. A wtedy spłaci dług wdzięczności wobec ojców — za obdarzenie jej szkołą polską — a szkole za trud i pracę nad ukształtowaniem dusz i serc łożoną.

A. Romanowicz.

Oskarżeni!

Piersi nam starczą za stalne zbroje,
Duch a odwaga: jeno to dwoje.
Lenartowicz.

Dnia 15-go listopada 1901 r. rozpoczął się w Gnieźnie proces preciwko ojcom, matkom, i dzieciom z miasta Wrześni, oskarżonym o zbiegowisko publiczne, o obrazę władz i inne tym podobne przez przestępstwa, jakich się na dniu 20-tym owego roku spowodowani zaprowadzeniem nauki religji w języku niemieckim i wynikłą ztąd chłostą dzieci mieli dopuścić.

Oskarżeni!... Stoją przed trybunałem w Gnieźnie jako winni i zuchwali, jego zbrodniarze i gwałtownicy, jako ci, którzy spokój publiczny narażają, a których ukarać trzeba...

Stoją cisi i spokojni... Na każdej twarzy znać jakąś dziwną pogodę, a ócz wejrzenie zdaje się niezamącone troską sumienia...

Oskarżeni!...a przecież czytamy przy każdem imieniu tych ludzi zgromadzonym razem: — „nie karany" — „nie karana" — „nie karana".

Więc cóż się stało?... Ci biedni, ubodzy pracownicy z miasta Wrześni spełnili coś takiego, co splamiło ich cześć zacną, co powiodło przed trybunał sądu, który ma wielkie znamię na czole — sprawiedliwości!?...

Rodacy biedni! Dlaczegoż nie chylicie czoła z wstydu rumieńcem? Czemuż nie kryjecie ócz swych boleścią? Tyle pogody na waszem obliczu... i wy oskarżeni i przed wami groza sądu?

Ta wielka sala sądowa wydaje się niby świątynia rozjaśniana blaskiem... Każde słowo brzmiące o ściany tych murów zdaje się dźwiękiem cichej a smętnej pieśni,.. a oni — oskarżeni — — jacyś zdają się bez winy i plamy, bez przestępstwa i trwogi...

Więc czemuż tu stoją?...

O co ich oskarżono?

Wielce zawinili. — Nie pozwolili serc dzieci swoich wydzierać najdroższych skarbów. Oto rozumiecie teraz jaka zbrodnia? Bronili najświętszych i najdroższych. Nie rzucali się na niczyje dobro, nie chcieli obcej cząstki ani tyle, co kruszyna chleba, ani tyle, co kropla wody, tylko powiedzieli swoim dzieciom, dzieciom nie strojnym ani w aksamity, ani w drogie szaty — — „macie mowę ojczystą, mowę polską, ona klejnotem i skarbem, ona życiem i szczęściem, nie dajcie jej sobie zabrać!"

Powiedzieli tak: — „Jesteście Polakami katolikami i religji nie wolno wam się uczyć po niemiecku bo byście jej ani nie zrozumieli, ani nie zapamiętali, ani nie pokochali, gdyby wam do pamięci wpisywała się obcemi słowy" — a za to — — teraz stoją oskarżeni i — czekają na wyrok.

Jakże o nich dziś daleko wieści płyną, jakże szepcą ich imiona matki swoim dzieciom — — —

Odwaga ducha, oto prawdziwie nasza broń, najlepsza i najsilniejsza obrona nasza.

Poszedł rozkaz, a ubodzy rękodzielnicy i przemysłowcy miasta Wrześni powiedzieli: nie ustąpimy!

Oskarżeni!...

Jeśli kto oskarżony, to winny, a więc i oni winni... a jak surowy trybunał sprawiedliwości powiada w akcie oskarżenia, oni zawinili przeciwko wielu paragrafom, bo język ojczysty był im skarbem drogim...

Pan inspektor z nauczycielami dzieci karał biciem za to, że nie odpowiadały na niemieckie pytania...

A wszakto wielka wina Polaków, iż mają serca w piersiach i na krzyk dzieci bitych, pragną spieszyć z pomocą... wszakto wielka wina Polaków, iż mają mowę ojczystą narodową piękną i drogą ich sercu, a wszak to wina sroga ludu przyłączonego do obcego plemiona, iż nie umie się stopić w ogniu prześladowań tak, jak się topi medal i łączy z drogim medalem pod wpływem płomieni.

Oskarżeni!... idzie wieść od ust do ust — od miasta do miasta, od dzielnicy do dzielnicy, a rodacy wszędzie witają ją w jednej myśli...

Oskarżeni!... powtarzają dzienniki numer za numerem, wyliczają imiona i nazwiska, a każde polskie serce goręcej bije — — —

Jakikolwiek wyrok zapadnie — żadna kara nie poniży, ani sromem nie zarumieni ich czoła... bo nie to jest hańbą, iż się jest oskarżonym, ale to — za co się jest oskarżonym... -

Jeżeli ktoś zabiera drugim jasność słoneczną, gasi światło księżyca, tamuje bieg wód — gluszy wszystkie

Wspomnienia z lat niewoli

„Ausrotten" oto hasło prusacze,
Co ongiś gromem w Naród uderza,
Głosem zagłady złowrogo kracze
Zda się — cios śmierci Polsce wymierza.

Najprzód jak szatan, ponętą złota
Prusak zdradliwie kusi ziemiany,
Lecz gdy nad zdradą zwycięża cnota,
O! już cios inny przygotowany.

Niesprawiedliwość czyni on prawem,
Siłą przemocy zgnieść polskie plemię!
Siłą przemocy, czynem choć krwawym
Wydrzeć i posiąść tę polską ziemię.

Lecz nie dość tego, — bo duch narodu
Jak stal się w sercach skrył nieugięty
Więc do tych serc trza dotrzeć za młodu
I tam zbeszcześcić ideał święty.

Wzorem tyrana, zbrodniarza śladem
Tortury w szkole gotuje dziatwie
Serca maluczkich zatruwa jadem,
By złamać opór tam gdzie najłatwiej.

Lecz Bóg, co cuda stwarza na ziemi
I przez maluczkich jawi swą wolę,
Spojrzał łaskawie oczyma swemi,
Spojrzał na dziatek dręczonych dolę.

I z ich serduszek twierdzę zgotował
Jak Jasną Górę niezwyciężoną,
Do której polski pacierz się schował
A która ma być Polski obroną.

I już daremnie Krzyżak się srożyć
Okryty hańbą całego świata,
Bo świat poznaje, że to cud Boży,
Że to zwycięża Dawid Goljata.

A my dziś wielką święcąc rocznicę,
Jak Wrześni dziatwa stała na czele,
Z wdzięcznością w Niebo wznieśmy źrenice
I w przyszłość Polski spojrzyjmy śmiele.

Wrześniak.

śpiewy ptasząt — depce kwiaty i zboża — cóżbyśmy rzekli? — Człowieku!... Ani tobie z tego korzyść, ani twoim w tem pomoc — czegoż chcesz?...

Cóż za korzyść tym, którzy biorą mowę rodzinną z ust dzieci, a wkładają w nie brzmienie obcych wyrazów?... Nie zgasi nikt słońca, nie stłumi śpiewów ptasząt, nie wstrzyma wód biegu, chociażby oskarżał miljony słowików i więził wszystkie potoki.

Rodacy!...

W piersiach naszych moc wiary i miłości, a gdy duch nie uśpiony, jesteśmy potęgą...

Najważniejszy akt od czasu traktatu wersalskiego

Manifest sfer gospodarczych Europy i Ameryki.

Paryż, 20. 10. Finansiści europejscy i amerykańscy wydali manifest, którego treść jest następująca:

„Polityczne ukształtowanie Europy na podstawie traktatów pokojowych jest ciosem dla hadlu międzynarodowego. Obszerne terytorja, które dotychczas pozostały w stosunku wolnego handlu zostały nagle odgrodzone granicami i cłami. Skutkiem tego nastąpiło sztuczne podrożenie wszystkich artykułów handlu. Liga Narodów i Międzynarodowa Izba Handlowa starają się zredukować ograniczenia handlowe do minimum. Kilka państw uwolniło się już od wszelkich utrudnień w nowych traktatach handlowych. Podpisani mają silne przekonanie, że przywrócenie wolności handlu jest najlepszą możliwością uzdrowienia handlu i przywrócenia kredytów światowych.

Manifest jest podpisany także i przez Polaków, Francuzów i Włochów, ale z pewnemi zastrzeżeniami. Mianowicie państwa te zastrzegają się przeciw takiej interpretacji proponowania reform gospodarki światowej, któreby mogły szkodzić interesom pewnych szczególnie dotkniętych i w gorszem położeniu znajdujących się państw, lub też dotykać ich interesów politycznych.

Ze strony polskiej figurują pod manifestem podpisy dra Henryka Aszkenazego, Stanisława Karpińskiego, Marjana Szydłowskiego i A. Wieniawskiego.

Wiedeń, (AW.) „Petit Journal“ wyraża zdanie, że dokument ten międzynarodowej finansjery jest najpoważniejszym aktem od czasu podpisania traktatu wersalskiego.

P. Bartel o „Polsce w chwili obecnej“

Odczyt w Krakowie.

Kraków, 19. 10. W drodze powrotnej z Zakopanego do Warszawy przybył tu dziś p. minister Bartel. O godz. 17-tej odbyła się w uniwersytecie jagiellońskim z senatem akademickim konferencja w sprawach uniwersytetu. O godzinie 11-tej w sali Starego Teatru wygłosił p. minister Bartel odczyt pod tyt. „Polska w chwili obecnej“ w którym poruszył szereg aktualnych spraw z dziedziny finansowej, gospodarczej i wewnętrzno-politycz. Odczyt był gorąco oklaskiwany przez tłumnie zgromadzoną publiczność. P. minister był następnie obecny na wydanym przez miasto bankiecie, w którym wzięli udział przedstawiciele władz, miasta i wojskowości. W sali Starego Teatru przy nader licznym udziale wszystkich sfer tutejszego społeczeństwa odbył się raut, który w serdecznym nastroju przeciągnął się do późnego wieczora. O godzinie 12-tej w nocy p. minister odjechał do Warszawy.

Gen. Inspektorat Armji

W dzienniku rozporządzeń M. S. Wojsk. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, które ustala Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych i Inspektorów Armji. Inspektorami armji z siedzibą w Warszawie są gen. broni Zeligowski, gen. dyw. Romer, gen. dyw. Rydz-Smigły, gen. br. Osiński i gen. Rybak, w Toruniu gen. dyw. Skierski, w Wilnie gen. dyw. Fabrycy, we Lwowie gen. dyw. Norwid Neugebauer. Do Gen. Insp. Armji w Warszawie zostali przydzieleni generałowie: Rummel, Orlicz-Dreszer, Dąb-Biernacki, w Wilnie Burhardt-Bukacki.

Do Polski.

ANTONIO CURTI.

Szlachetny ludzie — z ludów
rzędu wykreślony!
Królestwo bez imienia, tronu
i korony!
biedna ziemio — skąpana
w posoce swych dzieci,
wsławiona bohaterstwem
i męką stuleci.
Chociaż wróg ziemie Twoje
pustoszy i ciśnie, —
miej nadzieję! Jutrzenka
wolności zabłyśnie...
Złotą jasnością całe niebiosa
obleje
wieszcząc Ci wyzwolenie,
Polsko!! Miej nadzieję!

Z włoskiego przełożył
JULJAN EJSMOND.

Wiersz napisany
z powodu pruskich okrucieństw we Wrześni.

Za nadużycia przy dostawach

Warszawa, 18. 10. W ciągu ostatnich 6 dni bm. warszawski Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę b. dyrektora Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych Hadzelewicza, wicedyrektora inż. Ulejskiego, oraz dostawcy materjałów budowl. Hirschfelda, oskarżonych o nadużycia popełnione na szkodę skarbu państwa.

W dniu 18. bm. zapadł wyrok, skazujący dyr. Hadzelewicza na zapłacenie strat poniesionych przez skarb państwa w kwocie 26.400 zł, oraz na pół roku więzienia. Kara więzienia została darowana z powodu przedawnienia sprawy. Inż. Ulejski oraz Hirschfeld zostali uniewinnieni.

Kurator szkolny we Lwowie zastrzelony

Lwów. Dnia 20. bm. około godzinie 6,30 wiecz. gdy kurator lwowskiego okręgo szkolnego Stanisław Sobiński wchodził do bramy domu przy ulicy Królewskiej, jacyś dwaj osobnicy oddali z tyłu kilka strzałów, kładąc go trupem, poczem zbiegli pod osłoną ciemności. Zarządzono pościg i dochodzenie.

P. Młodzianowski w Toruniu

Wojewoda pomorski p. Młodzianowski wyjechał dnia 18. bm. do Torunia, ażeby objąć urzędowanie.

Odznaczenie Polski na policyjnej wystawie w Berlinie.

Z Warszawy donoszą: Wystawa policyjna w Berlinie została onegdaj zamknięta. Kollegjum sędziów pierwszą nagrodę przyznało policji niemieckiej, drugą policji polskiej.

Wczoraj wrócili delegaci polscy inspektor Sonenberg i zastępca kierownika działu rozpoznawczego urzędu śledczego Czesław Ceytlin.

Zatwierdzenie wyroku na zabójcę śp. H. Lindego

W poniedziałek Najwyższy Sąd Wojskowy wydał wyrok, zatwierdzający wyrok sądu okręgowego za zabicie śp. Huberta Lindego na sierżanta Trzmielewskiego. Jak wiadomo, Trzmielewski został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

- Kronika -

Września, dnia 22-go października 1926 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Korduli, jutro: Seweryna.

* **Z Rady Miejskiej.** Odbyte w dniu 20. bm. zebranie Rady miejskiej zatwierdziło uchwałę Magistratu dot. podwyższenia konta bieżącego w Komunalnym Banku Kredytowym w Poznaniu do wysokości 30 tysięcy zł.

Opłaty w szkole Wydziałowej Żeńskiej podwyższone zostały do następujących norm:

Czesne roczne wynosi od 1. I. 1927 r.:

dla zamiejscowych zamożnych . .	120,— zł
dla obywateli miejscowych . . .	75,— zł
dla urzędników miejskich	45,— zł
dla robotników	24,— zł

przyczem ubogie a zdolne uczenice korzystać będą nadal z ulg, dotychczas stosowanych.

Sprawę podwyższenia opłat w szkole Wydziałowej męskiej odroczono do czasu rozpatrzenia wniosku Magistratu w sprawie subwenji na szkołę miejscową przez Wydział Powiatowy.

Uchwałę dot. zaciągnięcia pożyczki w Komunalnym Banku Kredytowym na zakup udziałów Spółki Radjowej w Poznaniu uzupełniono jak następuje:

Uchwala się zaciągnąć pożyczkę w Komunalnym Banku Kredytowym na zakup 2 udziałów Spółki Radjowej po 500 zł = 1000 zł w złocie (około 1700 zł papierowych — przyp. red.) po ofiarowanej przez Bank stopie 6%.

Co wykwitło ze strejku wrzesińskiego?

Strejk wrzesiński r. 1901 zbudził do czynu obywatelskiego sumienie szlachetnych Wrześniaków. Postanowili umocnić tego ducha hartu w duszach dziecięcych, postanowili dać poznać dziatwie w regularnej nauce tę mowę ojczystą, za którą dziatwa już brała bolesne cięgi, intuicją raczej aniżeli pełną świadomością wyczuwając, że ta mowa ojczysta to krew w żyłach narodu polskiego, gdy ona przestanie krążyć i odżywiać organizm — on zamrze. Panna Marja Thielówna (dziś dziedziczka Doruchowa w Ostrzeszowskiem) osoba o wielkiem zrozumieniu i ukochaniu Idei, poczęła gromadzić kilka panienek w ulicy Fabrycznej, w domu p. Haszkiewiczówny i tu karmiłyśmy się poezjami szczególnie Wyspiańskiego, ale po kilku takich zebraniach poznała p. Thiel, że uczta ta duchowa jest niestrawna dla umysłów, nieprzygotowanych nauką regularną. Zaczęła zatem uczyć u siebie w domu Izę Krzyżagórską, wówczas 13-letnią, później Bożenę Jerykowską, Wandę Lorkiewiczównę, Kaźmierę i Zofję Lewandowską, jeszcze później Janinę Zamysłowską, Wszelakówny, Marylę Kaźmierczakównę, Seweryna Kuchtę, ś. p. Miecia Białeckiego, ś. p. Zamysłowskiego i wielu innych. Z wielką cierpliwością i miłością wpajała w nich znajomość literatury polskiej i historji, często posługując się ścisłemi uwagami swego szwagra Dembińskiego, profesora historji polskiej przy uniwersytecie lwowskim. Jeszcze dziś czuję czar tych długich godzin w jej pokoiku zacisznym, gdy pod wpływem jej mądrych, potężnych słów, rumieńce zapału świętego wykwitały mi na twarzy, serce wzbierało bezmierną dumą, że jestem dzieckiem polskiem, potomkiem wspaniałej i wysoko moralnie stojącej kultury i w tem uniesieniu ducha majaczyła przedemną wizja: Polska jako gmach cudny, z bajki wyjęty, wypływała na tle różanej rosy z mglistej oddali a głos proroczy mi szeptał: „Dożyjesz wolności! Dożyjesz! Ujrzysz sny wieszczów spełnione, ale i tobie trzeba miłością ofiarną przyłożyć się do dzieła“. Wówczas dreszcz dziwny a luby wstrząsnął mną i zaczęłam rozumieć, jaką krzywdę, o pomstę do nieba wołającą, wyrządza nam dzieciom polskim, szkoła niemiecka, i zaczęłam teraz dopiero nienawidzieć te uroczyste „Kaisergeburtstagi“ i „Sedanfesty“, podczas których nam dzieciom polskim, jak małpkom tresowanym, kazano wygłaszać hymny na cześć narodu niemieck. O ironio! Odtąd strejkowałam w śpiewach niemieckich, nie chcąc śpiewać: „Ich bin ein Preusse“, „Deutschland, Deutschland über alles“, a poczciwy rektor Klopsch uznał moje wywody za słuszne i prosił, bym udawała choć, że śpiewam, żeby mu nie szkodzić, lecz i udawaniem się brzydziłam, ale jako prymusce dano mi spokój. Były to dziecinne bunty ducha zbudzonego, nieświadomego jeszcze celu. Panna Thiel skierowała nasze zapędy na drogę szarej, codziennej, a tak wzniosłej i owocnej pracy. Zachęciła nas do tworzenia kółek, odtąd ona kształciła tylko starsze panienki i starszych chłopców, a my zbierałyśmy dziatwę małą, głównie garnęły się dzieci robotników, rzemieślników, kupców, mniej majętnych obywateli, a jeżeli te ostatnie przyszły, to były leniwe, niekarne i więcej trudu aniżeli pociechy nam przysparzały. Tworzyłyśmy gromadki od 4—6 uczni i uczyłyśmy czytania, pisania polskiego, wierszyków, później historji i literatury polskiej i wypracowań. Z początku, my nauczycielki z łaski i pomocy Boskiej, chodząc jeszcze do „Höhere Töchterschule“, uczyłyśmy dziatwę polską po południu, ale później po opuszczeniu szkoły (na pamiątkę nam Polkom dano dzieło, apoteozujące Wilhelma II.) kształciłyśmy przed południem panienki starsze, by z nich wyrosły pomocnice, a po południu młodzież szkolną. Każda z nas miała po 20—40 uczni i uczenic. A takie te malochy, które nieraz na kolanach trzeba było podsadzać, by dosięgły elementarza na stole, były zapalczywe w nauce, tak buzie i oczęta im gorzały, a u chłopców piąstki się zaciskały, gdy mówiłyśmy o krzywdach, wyrządzanych narodowi polskiemu, że nam młodocianym nauczycielkom dusze rosły i sił przybywało. Panna Thiel raz poraz odwiedzała te lekcje tajne, sama egzaminowała i udzielała nam cennych uwag pedagogicznych, choć była to pedagogja domorosła i brak nam było niestety metodyki, któraby nasz trud o połowę zmniejszyła, ale zapałem świętym dla Idei, mrówczą pracą wyrównałyśmy te braki tak dalece, że sędziwa pani Kruszyńska, matrona pełna głębokiej mądrości, nauczycielka dzieci namiestnika Potockiego (zastrzelonego przez Rusinów) przybywszy na prośby p. Thielówny z Krakowa, nie miała słów na to, że dzieci są tak rozbudzone, umiejętnie uczone i tyle wiadomości posiadają z historji i literatury polskiej. Głównem ogniskiem tajnej nauki był dom p. Thielówny, którą kochałyśmy całą duszą, czując, jakie skarby nam ona daje! Dziewczynki 11-letnie lub 12-letnie już uczyły bądź to swoje rodzeństwo, służbę, bądź dzieci obce na tę samą metodę, co my. Najwięcej pracowały Helcia Olek, Stasia i Zosia Siemiątkowskie, bo lata całe regularnie, inne jak Fela Lewicka, Grześkiewiczówna, Fela Kaczorowska mniej długo udzielały nam swej pomocy. Uczyłam niektóre dziewczęta, mające 5 lat dopiero, gdy regularnie uczęszczały 2 — 3 razy tygodniowo, oprócz wakacji, na tajną naukę, wówczas jako dziesięcioletnie umiały płynnie czytać i opowiadać, poprawnie pisać, znały dobrze w krótkości historję polską i niejedno z literatury, a wierszy narodowych kilkadziesiąt, a co najgłośniejsze — pokochały Ojczyznę swą biedną, poczuły się Polakami, zrozumiały obowiązek swój szerzenia tych promyków oświaty, którą one same odbierały, dalej i tak coraz gęstszą siecią omotało się nasze miasteczko, by paraliżować ducha niemczyzny. A takie te dzieci nasze uświadomione były złaknione nauki, że razu pewnego, gdy byłam chora, 10-letnia Sewerka Profettówna usiadła na kanapie, na mojem miejscu, wzięła podręcznik do dyktatów, do gramatyki, historji i czytankę i od 2 — 6 godziny sama udzielała lekcji moim gromadkom, wśród których były dzieci starsze od niej, a umiała utrzymać je w karności i zachęcić, że dobrowolnie poddały się tej małej instruktorce, byle nie stracić drogocennej lekcji. Jakie wówczas błogie uczucie opanowało uczenice. Pomyślałam sobie: „Musi być Polska, gdy takie dzielne dzieci posiada“. Niektóre dziewczęta uczęszczały 12—15 lat bez przerwy na lekcje, a w niedziele jesienne i zimowe na czytanie literatury polskiej. Te nabyły już poważniejsze wiadomości z historji, literatury i geografji polskiej. One same już uczyły po kilkanaście chłopców i dziewczynek bardzo starannie, one biegły stroić o świcie 2 maja pomnik sokołowski, a potem hyc przez płot na cmentarz, by zawiesić wieńce brzozowe na grobie oficera emigranta Józefa Drozdowskiego i powstańców r. 1848, one oczyszczały grób powstańców, hodowały kwiaty na nim i cały rok na zmianę pełły i podlewały, one własne grosze w dniu 3-go maja składały na czytelnie ludowe lub na przyozdobienie grobu powstańców, one ołtarze Pańskie w naszej świątyni utrzymywały w czystości i kwieciem maiły, chociaż ich serduszka ofiarne i czyste były najmilszem kwieciem dla Jezusa utajonego. Z nich wymienię Teofilę Szymańską, Stasię, Walosię, Zosię i Marysię Siemiątkowskie, Marysię Helcię, Teklusię i Zosię Dzieciuchowiczówny (z ulicy Warszawskiej) i Helcię Olek, która dziś jako siostra miłosierdzia prowadzi szkołę polską w Panamie w Brazylji. Mniej garnęło się chłopców do nauki tajnej, ale ci, co się uczyli, tak ukochali Ojczyznę, że krwią własną okupili jej wolność w powstaniu wielkopolskiem, w wojnie bolszewickiej, jak Mieciu Białecki, chłopiec z jasną, złotą czupryną, z oczyma jak chabry, z czołem wysokiem, myślącem. Dziś drzewa nasze cmentarne kołyszą go do snu; poszedł szlakiem bohaterów polskich, o których się uczył i zginął pod Szubinem, lub młody Zamysłowski, mimo słabego zdrowia, skończył studja, został lekarzem, ale uległ zarazie na posterunku, obadwaj to uczniowie panny Thielówny, a z żyjących wspomnę Seweryna Kuchtę, który jest nauczycielem miejskim i z całem zamiłowaniem wykonuje swój zawód. Taki to duch promieniał w czasie niewoli z naszej dziatwy wrzesińskiej! —

Tajna nauka zatoczyła niebawem bardzo szerokie kręgi, dzięki przezornemu kapłanowi, wielkiemu patrjocie księdzu Kaźmierczakowi. Ks. K. zwrócił się do mnie z prośbą, by wciągnąć do nauki języka polskiego dziatwę miejską i wiejską, która uczęszcza na katechizm, gdyż ona nie umie po polsku ani czytać nawet i stąd nie może uczyć katechizmu. Wówczas napisałam do Grudziądza

Sprawę obchodu Sprawy Wrzesińskiej referował p. burmistrz. Z powodu kryzysu gospodarczego odstąpić musiało miasto od urządzenia rautu, z okazji przybycia pp. Wojewody i Kuratora urządzona będzie jedynie skromna herbatka.

Urządzenie bowiem okazałego przyjęcia dostojników pociągnęłoby za sobą wydatek około 30 000 zł za które to pieniądze zatrudniało miasto około 100 robotn. przy budowie parku przez przeciąg 3 miesięcy.

W poufnem posiedzeniu rozważano sprawę nabycia gruntu pod przyszły stadjon sportowy.

I-ra

* **Prosimy pamiętać** o wczesnem odnowieniu przedpłaty na „Orędownik Wrzesiński" na miesiąc listopad. Przedpłata niezmieniona.

* **Podczas uroczystego nabożeństwa** w niedzielę, 24. bm. wykona chór męski Tow. Śpiew. „Lutnia" mszą łacińską Lachmanna.

* **Wystawa robót kobiecych we Wrześni.** Staraniem Tow. Wincentego à Paulo odbyły w dniu 20. bm. zarządy towarzystw kobiecych na salce parafjalnej we Wrześni zebranie w sprawie urządzenia wystawy. Z uznaniem i wdzięcznością podnieść wypada, że wszystkie organizacje kobiece jak Tow. pań ziemianek, Czytelnia dla Kobiet, Czerw. Krzyż, i Tow. „Młoda Polka" pastanowiły jednogłośnie przyłączyć się do tej wystawy i zaopatrzyć ją w eksponaty najróżniejszych prac kobiecych. Miłem jest stwierdzić współudział we Wystawie Towarz. Młodych Polek, które to towarzystwo jako najmłodsze wśród towarzystw kobiecych we Wrześni w ostatnim czasie już kilkakrotnie dało dowody sumiennej i gorliwej pracy kulturalnej pod umiejętnem kierownictwem swej przewodniczącej. Jako czas trwania wystawy wybrano okres przedgwiazdkowy i to od 5 do 8 grudnia. Jako miejsce wystawy uzyskano od ks. dziekana salkę parafjalną. Wystawa obejmować ma przedmioty z dziedziny koronkarstwa, hafciarstwa, bieliźniarstwa, malarstwa, wypalania w drzewie, ozdób na choinkę, butikowania, kilimiarstwa, robót igliczkowych itd. Prócz tego projektuje Tow. Winc. à Paulo urządzenie w niedzielę, dnia 5 grudnia wieczorku urozmaiconego, do którego uzyskano już współudział pierwszorzędnych sił opery i teatru poznańskiego. Dochód z wystawy i wieczorku przeznacza się na cele dobroczynne, jak na ulżenie biedy i nędzy biednych, będących stale pod opieką Tow. Winc. à Paulo. Niechaj będzie dozwolonem wyrazić nadzieję, że społeczeństwo nasze — ofiarne i czułe na dolę bliźniego — poprze wysiłki naszych pań jak najżyczliwiej! Bardzo chwalebną można się podzielić wiadomością, że do wystawy przyłącza się również pani przełożona szkoły wydziałowej żeńskiej ze swemi uczenicami. Śliczne prace uczennic szkoły wydziałowej znane są nam jako podziwienia godne z kilka ostatnich wystaw w salce tejże uczelni. Przyłączenie się szkoły wydziałowej żeńskiej do wystawy podnieść wypada z uczuciem uznania i pod tem jeszcze względem, że akcją taką budzi pani przełożona wśród uczennic zamiłowanie do pielęgnowania sztuk pięknych i wszczepia zarazem w młode ich serca cnotę miłosierdzia wobec bliźnich.

Panie z miasta i powiatu, nie należące do jakichkolwiek organizacji kobiecych, uprasza się również o wzięcie udziału we wystawie. A zatem, szanowne panie, do pracy, aby wystawa wrzesińska dała jak najlepsze świadectwo o pracy, zgrabności i umiejętności naszych pań.

*

* **Jedyny występ gościnny Teatru Nowego z Poznania.** W niedzielę, dnia 24. bm. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w sali p. Bartkowiaka, jeden tylko występ gościnny Zespołu Teatru Nowego z Poznania. Wystawioną będzie kontuszowa komedja Kraszewskiego p. t. **„Radziwiłł Panie Kochanku."** Najlepsze siły Teatru Nowego biorą udział w przedstawieniu tej wesołej, pełnej staropolskiego humoru i dowcipu komedji z p. Bay Rydzewskim, odtwórcą roli tytułowej Księcia Radziwiłła. Poza tem udział biorą pp. Warnecki, Łapiński, Orlicz, Trojanowska, Zakrzyńska, i inni. Zespół przyjeżdża z własnymi kostjumami, rekwizytami itd. Ponieważ przedstawienie odbywa się pod protektoratem Kuratorjum Szkolnego w Poznaniu, zaleca się kształcącej się młodzieży przybyć gremjalnie na ten jedyny występ Teatru Nowego, aby się zapoznać z arcydziełem dramatycznej literatury polskiej.

* **Płatność kuponów 8 proc. pożyczki konwersyjnej.** Z dniem 1 października rb. zapadł termin płatności kuponów 8 proc. państwowej pożyczki konwersyjnej, wypuszczonej na zasadzie rozporządzenia Prezydanta Rzeczypospolitej z dn. 26 czerwca 1924 r. Wartość poszczególnych odcinków (kuponów) wynosi:

kupon nom. wartości gr. 40 — będzie się opłacał gr. 69;

kupon nom. martości zł. 2 będzie się opłacał 3 zł, 47 gr.

Należność za kupony będzie uiszczana w Banku Polskim, w Banku Gospodarstwa Krajowego i ich oddziałach, w Centralnej Kasie Skarb. w Warszawie oraz we wszystkich Kasach Skarbowych.

* **Młode życie warte... 2 złote.** We wsi Hruszków koło Kurnika, w powiecie kołomyjskim, dwaj chłopcy 13 letni zamordowali swego rówieśnika za to, że nie chciał im zwrócić długu w kwocie 2 złotych. Chłopcy wciągnęli swego dłużnika w kukurydzę, odcięli mu głowę i tam zostawili zwłoki. Zwyrodnienie coraz większe zatacza kręgi nawet wśród dzieci! To straszne!

* **Sumienie ją zabiło.** W okolicy Włocławka w Przybranowie, majątku p. Gorzechowskiego zaszedł tragiczny wypadek. Kapustnisko było stale nawiedziane przez szkodników, którzy ogołacali je z największych główek. Pewnej nocy udały się tam dwie kobiety w tymże celu i gdy wracały z workami kapusty na plecach, potoczyła się jednej z nich główka kapusty z pochylonych pleców na głowę, co tak przeraziło nieszczęśliwą, że udarem serca rażona, poszła na sąd Boży. Bóg lepszy od ludzi, może powie jej tylko: „Wielka była twa nędza i wielka ciemnota, ale miałaś sumienie, które cię zabiło"!

* **Niema i nie będzie emisji bonów skarbowych.** Rozsiewane pogłoski o rzekomym wypuszczeniu na rynku państwowym jakichkolwiek bądź bonów skarbowych, hipotecznych etc. są obliczone na szkodzenie państwu. Rząd polski nietylko nie zamierza pójść drogą jakiejkolwiek inflacji lecz przeciwnie przystępuje do wycofania nadmiernej ilości biletów zdawkowych, wypuszczonych przed majem rb.

* **Zmarła matka przywołała syna.** Z Łodzi donoszą o niezwykłym wypadku, jaki wydarzył się tam w ciągu lata. Oto wybrał się na cmentarz poważny obywatel, p. Adamski, aby w rocznicę śmierci pomodlić się na grobie swej matki. Towarzyszył mu syn dorosły i siostra. Gdy mieli już odejść od grobu, A. utkwił nagle wzrok w niebo i oświadczył, że widzi swoją matkę. Siłą zabrano go do domu, a lekarz orzekł, że stan Adamskiego jest zupełnie normalny. Mimo to Adamski uporczywie dowodził, że niebawem umrze i począł czynić przygotowania do śmierci. Na drugi dzień rano znaleziono go w łóżku bez życia. Śmierć zaskoczyła go nagle w czasie snu.

* **Jeleń przejechany** przez pociąg został w ub. tygodniu wieczorem koło Młynek na Pomorzu. Prawdopodobnie podczas przekroczenia toru został jeleń olśniony przez światło lokomotywy i stracił orjentację.

— **Warszawa.** (Do czego prowadzi występne życie.) W dniu 19. bm. warszawski sąd okręgowy w składzie przewodniczącego Kozakowskiego, sędziów Lenartowicza i Hermańskiego oraz prokuratora Rudnickiego zaczął rozpatrywać sprawę Franciszka Królikowskiego, oskarżonego o to, iż w dniu 1-go marca br. zamordował u siebie w mieszkaniu zamordował u siebie w mieszkaniu z chęci zysku nierządnicę Marję Michałowską, poczem trupa pokrajał, tułów ukrył w walizce w przechowywalni dworca wschodniego w Warszawie, głowę rzucił do Wisły, a pozostałe części ciała do dołów kloacznych itd. Oskarżonego broni adw. Pashalski, powództwo cywilne w sumie 1000 zł w imieniu ojca wnosi adwokat Berladt.

---

do pana Kulerskiego, a on w podarku nadesłał 1000 elementarzy, 500 czytanek i 300 historji polskiej. Wszystkie książki złożyłam u ks. Kaźmierczaka. Ten władzy niemieckiej oświadczył, że poprosił kilka panienek do pomocy nauczania katechizmu, bo sam z tak wielką ilością dziatwy nie może sobie dać rady, i że sam będzie odpowiedzialny za tę naukę. Ks. Kaźmierczak cieszył się u władzy niemieckiej wielkim szacunkiem, uwierzono mu, tem więcej, że ówczesny pastor niemiecki w ten sam sposób ułatwiał sobie naukę katechizmową. Ks. Kaźmierczak podzielił dzieci na gromady po 20. Jedne panienki uczyły po 2 gromady, a więc 40 uczni, inne po jednej. Dzieci wiejskie uczęszczały od 2.30 — 3.30 po południu, miejskie od 3.30—4.30 godziny. Kółka te prowadziły p. Władysława Jakubowska, Joanna Cichocka, K. i Z. Lewandowskie, Wanda Lorkiewiczówna i Iza K. (o ile pamiętam). Nauka odbywała się w salce katolickiej. Chłopcy i dziewczęta wiejskie garnęli się z wielką ochotą do nauki języka polskiego, choć to nieraz przyszło zziębnięte, z poodmarzniętemi rękoma, z których materja ciekła. Młodzież miejska była bardzo niesforna, tak, że raz po raz musiał wpadać ksiądz Konopczyński z kijem, by ład zaprowadzić. Te dzieci, które nieregularnie przychodziły, zawsze chłopcy, spisywałyśmy na kartce, kartkę wpuszczałyśmy do kasetki pocztowej ks. Konopczyńskiego, ten zwoływał do siebie delikwentów, roztrząsał im sumienie i udzielał słusznej chłosty. Po roku dzieci opuszczały naukę, umiejąc płynnie czytać po polsku, opowiadać i pisać nieźle, deklamować kilka wierszy narodowych i znały główniejsze fakty historji polskiej. Tak pod płaszczykiem nauki katechizmowej wykształcono całe setki dziatwy — zasługę to li tylko księdza Kaźmierczaka, który narażał się dla Ojczyzny, nie dbając o tłuste probostwo.

W tym samym czasie prowadziły bibljotekę dla dzieci, przy bibljotece ludowej, p. Grześkiewiczówna i Iza K. Trud to był niemały, nieraz były bibljotekarki po kilkugodzinnej pracy spocone jak myszy. Czytelników aż 400 cisnęło się na stół, aż stół trząsł z hałasem. W największej biedzie stała p. I. K. posła do kościoła do ks. Konopczyńskiego lub Kaźmierczaka i jeden z nich przybywał i energicznie poskromnił bunt. Bibljoteka miejścia śliczne bajki i opowieści narodowe, a dziatwa z zapałem pochłaniała je, głównie ta dziatwa, co należała do tajnych kółek.

Nieraz, przechadzając się po alejach lub ulicach, słyszałam dzieci polskie, nucące piosnki niemieckie i bawiące się w gry niemieckie. Zganiłam im, a one smutnie się tłomaczyły: „Kiedy my inaczej nie umiemy". Wówczas zorganizowałam chór, a państwo Siemiątkowscy z prawdziwem poświęceniem użyczali odstępowali przez szereg lat w każdą niedzielę jesienną i zimową jedyną izbę swoją, choć dzieci nabłociły często niemiłosiernie.

Tu w ich domku, położonym w podwórzu ku Wrześnicy nie było słychać śpiewów dzieci. Przeważnie przychodziło 40—50 dzieci, na lekcjach (prawie wszystkie należały do kółek) tłomaczyłam im treść pieśni i uczyłam tekstu, a melodji w niedzielę. Wiosną i latem śpiewaliśmy w brzozowym lasku pod Chociczą (dziś wyciętym). Co to było za wesołe hasanie w złotem słonku, na świeżej murawie, tańczyłyśmy poloneza, to wiłyśmy węża, to zamieniały się najmniejsze w zajączki i ptaszęta, starsze znowu korowody prowadziły, a wszystko przy dźwiękach polskiej piosnki. Dzieci w końcu musiały śpiewać, niektóre na 2 głosy; 100 pieśni narodowych, 20 religijnych i 30 gier. Raz, pamiętam, wracaliśmy rozśpiewane, rozbawione z lasku, a tu nagle dziecięca przestraszone umilkły, bo naucz. Pohl siedział pod laskiem i z wściekłością wycedził przez zęby, patrząc na nas: „Nun ist wieder ale unsre Arbeit vernichtet". Razu pewnego jedna z dziewczynek zgubiła zeszycik ze spisem i tekstami pieśni polskich. Jakiś Niemiec znalazł i dał rektorowi Fedtke'mu. Rozpoczął się sądny dzień w szkole powszechnej: badanie dzieci, przeszwiska, szturchanie, aż niektóre z nich wymieniły nazwiska swych nauczycielek: p. Thielówny i Krzyżagórskiej. Groził im proces, ale zażegnał go dr. Boening, który był niedawno temu wyleczył pana Fedtke'go z ciężkiej choroby, i tak mu do sumienia przemówił, żądając wdzięczności tej, żeby zaniechał procesu. Bardzo przychylny Polakom był wówczas burmistrz Patschke, który nieraz osobiście przestrzegał pannę Krzyżagórską, żeby była ostrożniejszą, mówiąc: „Ich verstehe sie ja, die Polen sind auch Menschen, wollen auch ihr Vaterland haben". — Odtąd jednak, by nie drażnić policji niemieckiej, dziewczęta nosiły książki w ceratowych torebkach na tasiemkach pod spódniczkami, a chłopcy w zanadrzu i na jakiś czas urządzano lekcje w domu dzieci, często w izbie zimnej, przy świecy. —

A cóż to za radość panowała wśród dziatwy uczącej się tajnie, na Gwiazdkę. P. Thiel wyprawiała Gwiazdkę w pralni przy dużym, jarzącym się świerku. Wpierw przemawiała serdecznie, zagrzewając dzieci do dalszej nauki i gorącego ukochania biednej Polski, potem rozdawała książki i łakocie. Panna Iza Krzyżagórska urządzała rodzaj popisów w salonie przy choince. W pokoju przyległym zbierali się ks. proboszcz Łabędzki z siostrą i ciocią, państwo Antoniostwo Kaczorowscy i Ziołeccy. Dziewczęta w białych sukniach, z czerwonemi kokardami we włosach, a wstęgami w pasie, chłopcy schludnie ubrani, deklamowali pojedyńczo i chórowo wiersze na Boże Narodzenie, wyjątki z Przedświtu Krasińskiego, nabrzmiałe tęsknotą za Polską i dźwięczące nadzieją niedalekiego jej zmartwychwstania. Deklamacje przeplatane były hymnami narodowemi i kolędami, z których najulubieńsza rozpoczyna się słowami: „Idzie stary wiarus do ludzi w kolędzie", a dalej:

„Małe Dziecię Jezus w stajence się rodzi,
Wszystkich oswobodził, Polskę oswobodzi,
„Jezu, przybądź mały", woła naród cały,
Na kolędę, kolędę.
Oj przybędzie do nas niebieska Dziecina
Zyska wolność Polska, Litwa, Ukraina...
i t. d.

Przy końcu uroczystości, gdy już buzie się rumieniły z oczekiwania, a w oczętach migotał blask świecek i iskierki w nich mieścił, zjawiał się anioł z nieba i obdarzał maleńkie zabawkami i łakociami, a starsze książeczkami do nauki, lub dziełami naszych wieszczów, trylogią, powieściami Kraszewskiego itd. Co rok 40—50 dzieci otrzymywało książki polskie, a to dzięki p. Prądzyńskiemu, który sprowadził tanie a dobre wydania Macierzy Polskiej i zgodził się na długoimiesięczne spłaty, ułatwiając nam uczącym kupno tych książeczek.

A gdy zaczęła świtać wolność Polski, gdy nami wstrząsał jakiś dreszcz radosny, święty, mimo bolesnych wiadomości z pola bitwy, wówczas i dziatwa nasza zaczęła się gorączkować. Kilka gromadek tych najmniejszych, przybiegła do jednej z nauczycielek, pytając z tchem zapartym: „Proszę Pani, czy naprawdę będzie Polska, czy będzie król Polski?" A gdy ona im przytwierdziła, odpowiedziały z miną uroczystą: „To w takim razie myśmy już uradzili, pani musi zostać naszą królową". Co za cudna naiwność wdzięcznych serduszek dziecięcych, co za hołd oddany pracy tajnej. I gdy rozległy się w Polsce dzwony, głoszące zmartwychwstanie Polski, wówczas we Wrześni kilka z tych dziewcząt stanęło do pracy w szkolnictwie, chłopcy znaleźli stanowiska po biurach, a rodzice ci mądrzy, co dzieciom nie bronili nauki tajnej, z radością widzieli, że teraz ta nauka daje ich dzieciom chleb.

Dziś 23 lata mija od zapoczątkowania tajnej nauki i te złote nici, co spajały dziatwę uczącą się, jej rodzice i nauczycielki, raz po raz zadrgają i wówczas na ich dźwięk wspomnienie miłe rozgrzewa nam dusze i patrzymy na „naszą Wrześnię", w którą żeśmy przelali nasze ideały i która godnie się odwdzięcza za daninę naszego ducha, bo ta Września zawsze skora, chętna, hojna do czynów obywatelskich i swoją ofiarnością coraz dalej i trwalej szerzy ducha narodowego instytucjami jak: szkoły miejskie, ochrona, Czerwony Krzyż.

Cześć ci, nasze ukochane miasto rodzinne!

Spisek przeciwko obecnemu rządowi.

„Wiek Nowy" donosi z Przemyśla o wykryciu akcji przeciwrządowej w 48 pp. Strzelców lwowskich. Już kilka tygodni temu nieznani osobnicy rozszerzali wśród szeregowych ulotki i broszury skierowane przeciw rządowi zwłaszcza zaś przeciwko Piłsudskiemu. Onegdaj zdołano stwierdzić w komendzie pułku, że sprawcami tej akcji byli przydzieleni do pułku w charakterze instruktorów wychowańcy szkoły oficerskiej. Sprawa przybrała szerokie rozmiary.

Militaryzacja policji państwowej.

W łonie rządu ponownie rozważaną jest sprawa militaryzacji policji państwowej. W razie urzeczywistnienia tego projektu przestałaby istnieć żandarmerja wojskowa. Jako organizatora militaryzacji wymieniają m. in. obecnego komendanta żandarmerji pułkownika Gorzechowskiego.

Rozmaitości

× **Dowcipny proboszcz i zawstydzona modnisia.** Jeden z proboszczów w Biaritz uchodzi za wielkiego wroga obecnej mody kobiecej. Niedawno przyszła do niego do spowiedzi pewna młoda kobieta, z krótko obciętemi włosami i w męskim kapeluszu. Kiedy uklękła, ksiądz odezwał się:

— Może pani będzie łaskaw zdjąć w kościele kapelusz.

Penitentka w płacz, a wtedy proboszcz:

— Moje dziecko, teraz nie karnawał, żeby się przebierać po męsku.

* **Jednożeństwo w Turcji.** Weszła w życie w Turcji nowa ustawa, regulująca stosunki rodzinne prawami monogamicznemi dotychczasowych przepisów koranu. Śluby i rozwody, zawarte przed tym terminem pozostają ważne, ale na przyszłość decydować będzie w tych sprawach sąd. Kobieta i mężczyzna zostają równouprawnieni a bigamja uznana zostaje za przestępstwo, obłożone karą pięcioletniego więzienia.

* **Most zbudowano w 6 godzinach.** Z Ferrary donoszą: Onegdaj dokonano nadzwyczajnej sztuki inżynierskiej na rzece Reno. Mianowicie w ciągu 6 godzin postawiono most żelazny wagi 1000 ton, długości 152 metry.

* **Przedwojenne niemieckie** 1000-markowe banknoty nie będą przez niemiecki Bank Rzeszy ani wykupione, ani waloryzowane.

Tak oświadczył Prezydent Banku Rzeszy.

* **Górnicy angielscy** opowiedzieli się za dalszym strajkiem. W kołach związkowych twierdzą, że strajk węglowy potrwa jeszcze conajmniej 2 mies.

Wszystkie stowarzyszenia i zjednoczenia miejscowe uprasza się o wzięcia udziału w uroczystościach 25-lecia Sprawy Wrzesińskiej. — Zbiórka przedstawicieli władz, delegacji, towarzystw oraz gości punktualnie o godzinie 9,30 na dziedzińcu gimnazjalnym.

* **Z Londynu** donoszą, że w Hingham, pewna kobieta usłyszawszy krzyk ponad swym domem, wyszła i ujrzała orła, unoszącego 6-letnie dziecko. Zrobiwszy odrazu alarm, kobieta ta chwyciła strzelbę i pierwszym strzałem zraniła w skrzydło drapieżnego ptaka, który opadł na ziemię. Ze szponów jego wydobyto lekko rannego malca, który ze strachu dostał konwulsyj.

× **Czterdzieste małżeństwo czarnego króla.** Z Johanysburga donoszą do „New York Heralda", że król krainy murzyńskiej Zulu, w Afryce południ. obchodził dnia 4 października z wielką pompą czterdzieste swe małżeństwo. Ceremonja, w której łączyły się zwyczaje pogańskie plemienia z nalecialościami kultury nowoczesnej, odbyła się przy tłumnym udziale krajowców, oraz ciekawych europejczyków.

Z życia Towarzystw

** **Tow. Czytelni dla Kobiet** uprasza członków o wzięcie udziału w obchodzie 25 letn. jubileuszu „Sprawy Wrzesińskiej" i zebranie się w niedzielę dnia 24. bm. o godzinie 9,30 pod standarem na dziedzińcu gimnazjalnym. Zarząd.

** **Punkt zborny do wymarszu** dziedziniec gimn. o godz. 9,30 rano. Stawienie się wszystkich członków w czapkach i odznakach konieczne. „Za Wolność" Zarząd Tow. Powst. i Wojaków.

** **PP. Członków naszych wzywamy** do udekorowania domów w dniu obchodu 25-cio lecia Strejku Wrzesińskiego. Tow. Właścicieli Domów.

** **Czołem!** Członków Tow. Gimn. „Sokół" uprasza się o wzięcie udziału w obchodzie niedzielnym. Zbiórka o godz. 9,15 w ulicy Podgórnej. Zarząd.

** **Członków Tow. Śpiewu „Lutnia"** uprasza się o wzięcie udziału w uroczystości 25 lecia Sprawy Wrzesińskiej. Zbiórka o 9,15 na dziedzińcu gimn. Zarząd.

** **Czuwaj!** W piątek, dnia 22. bm. o godz. 8-mej zbiórka I drużyny im. Kazimierza Wielkiego w szkole powszechnej. Sprawa wzięcia udziału w Uroczystości Wrzesińskiej. O punktualne przybycie uprasza się. Drużynowy.

** **Gotów!** W sobotę, 23. bm. wspólne śpiewy o godz. 7,30 wieczorem w salce parafj. Obecność wszystkich druhów konieczna.

W niedziele, 24. bm. bierze Stowarzyszenie udział w uroczystościach „Sprawy Wrzesińskiej". Zbiórka druhów pod sztandarem o godz. 9,30 rano na dziedzińcu gimnazjalnym. Udział wszystkich druhów obowiązkowy. Zarząd.

* **Biblioteka Czytelni Ludowej we Wrześni przy ul. Warszawskiej 11 otwarta co środy i piątki od godziny 7.30 do 9-tej wieczór.**